Rok. II. Wrzesień, 1884. Nr. 3.

ECHO

TRZECIEGO ZAKONU

Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.
Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Bóg maluczkich.

Ja zaś jestem ubogi i żebrak. (Psalm XXXIX. 18).

I.

Pan Jezus chciał się stać najuboższym, aby do maluczkich wyciągając ręce, mógł mówić: Jestem bratem waszym!

Przez cały czas życia Najsłodszego Zbawcy na ziemi, niebo podziwiało w Nim Boga, który stał się ubogim z miłości ku ludziom, aby dać im wzór i poznanie ceny ubóstwa.

Nikt z ludzi, zaprawdę, nie przyszedł na świat w takiem ubóstwie, jak Słowo Wcielone, którego kolebką był twardy żłóbek, garstka siana posłaniem, miejscem urodzenia, nędzne bydlątek schronienie.

Potém, wzrastając Pan Jezus, jadł chléb jęczmienny, żywność ubogich; cały czas opowiadania Ewangielii przeżył z jałmużny.

Wreszcie umarł na krzyżu, w niezrównanem ogołoceniu.

Dziś, uwielbiony i zmartychwstały, nie rozstaje się z wierną towarzyszką swoją: ubóstwem; wynalazł sposób zatrzymania jéj, przy sobie.

Pan Jezus mieszkający wśród nas, w Najświętszym Sakramencie, uboższym jest jeszcze, niż za dni śmiertelnego życia na ziemi.

Ubogi kościołek, lichszy nieraz od Betleemskiéj stajenki, często bywa Jego mieszkaniem; cztéry deski, niekiedy spruchniałe, składają tabernakuł.

Jałmużna kapłanów i wiernych, wszystkiego dostarcza: materyi do ofiary, to jest: chleba i wina; pieluszek do okrycia Przenajświętszéj Hostyi; korporałów, obrusów do ołtarza.

Z nieba przynosi Pan Jezus tylko Boską Osobę i Najświętszą miłość swoję.

Ubodzy są zazwyczaj ze czci wyzuci. Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie ukrywa chwałę swoję.

Ubodzy pozbawieni bywają obrony i na krzywdy wystawieni. Pan Jezus oddaje się na pastwę swych nieprzyjaciół.

Ubodzy przyjaciół i życzliwych niewiele liczą; Pan Jezus w Eucharystyi Najświętszéj ma ich téż bardzo mało; dla wielu, jest jakoby obcy, nieznany, nieprzyjęty i odepchnięty od swoich.

O! jakie piękne, jak powabne, jak miłosne jest to eucharystyczne ubóstwo króla niebios, Oblubieńca dusz naszych, Pana naszego Jezusa!

II.

Pan Jezus chce, abyśmy czcili i naśladowali Jego ubóstwo.

Lecz małe i niedostateczne mielibyśmy pojęcie o doskonałości téj cnoty, gdybyśmy sądzili, że Pan Jezus zewnętrznego tylko od nas żąda ubóstwa.

Pan Jezus wyżej sięga: chce, abyśmy duchem ubodzy byli.

Co to jest ubóstwo ducha? Jestto miłość doskonała, jestto dusza prawdziwéj pokory.

Człowiek ubogi duchem, to jest przekonany, że jest niczém i że nic sam z siebie nié ma, tém ubóstwém, tą miłością swoją Boskie serce sobie zdobywa. Im więcéj się w téj nicości, w tém ubóstwie swojém zagłębia, tém większego nabywa prawa do łask, do dobroci, do miłosierdzia Bożego.

Uważmy bowiem, że im człowiek bardziéj do ubóstwa się swego poczuwa, tém na właściwszém staje miejscu, na drodze prawdy, bo, w rzeczy saméj: z siebie jesteśmy nicością.

Kto więc to uznaje,, niczém się czując i sądząc, ten cześć prawdziwą oddaje Bogu, Stwórcy swojemu, wielbi Jego wielkość i miłosierdzie.

To też Pan mówi przez usta proroka: „Na kogóż wejrzę okiem miłości, jeśli nie na maluczkich, którzy mają serce skru szone“.

Bóg, w naszém ubóstwie, widzi naszą chwałę; nicość bowiem nasza wszystko Jego potędze przyznaje, wszystko czyni Go Panem.

O! jakże Bóg kocha ubogich duchem, jak dziwnie ogałaca najulubieńsze sługi swoje ze wszystkiego, aby im tryjumf najdoskonalszy i skarb największy całkowitego ubóstwa zapewnić.

Zaciemnia ich rozum, wysusza serce, odbiéra uczucie słodyczy łaski i pokoju swego, rzuca je na wichry i burze namiętności, na pastwę złości szatanów; ukrywa im słońce obecności swojéj, pozbawia wszelkiéj pomocy i jakoby niknie nędznemu stworzeniu, które zostawia w rozpaczy! O! jakże ten stan zewnętrznego i wewnętrznego ogołocenia okropny! Ale nie! powiédzmy raczéj, jaki to stan duszy szczęśliwy, wzniosły błogosławiony! Ubogi duchem ma tu okazyją zwycięstwo odnieść nad samym Bogiem. Im więcéj Bóg go ogałaca, tém on

Mu więcéj, jak za dobro największe, dziękuje. Im go Bóg więcéj doświadcza, tém on silniejszą ufność w nieskończonéj pokłada dobroci, i gdy mu szatan, strasząc widokiem grzéchów jego, otwarte piekło ukazuje, ubogi duchem odzywa się do Boga: Tak, Panie! piekło mi się należy i tysiąc piekieł byłoby za mało, gdybyś chciał pomścić złością grzéchów moich wyrządzone Ci zniewagi. Ale ja, w miarę złości, nędzy, niegodności mojéj, pokładam ufność w miłosierdziu Twojém. Błagam Cię, Ojcze mój i Panie, uczyń zadosyć sprawiedliwości swojéj, karz mnie na tym świecie więcéj, Panie, więcéj, bom ja na więcéj zasłużył.

Cóż Bóg odpowie duszy, tak w ubóstwie ostateczném wdzięcznéj? Bóg uzna się zwyciężonym, przytuli ją, otworzy jéj skarby swoje; ukaże ją na podziw Aniołom swym i powie: „oto człowiek, który prawdziwie mię uczcił!“

III.

Przystępując do Pana Jezusa, w Najświętszym Sakramencie na adoracyi i do Komunii świętéj, przybiéraj postać ubogiego. Znajdziesz tu łatwe zastosowanie cztérech celów Najświętszéj Ofiary:

1. Co czyni ubogi, gdy do bogacza po jałmużnę idzie? Najprzód twarz robi we-

sołą, uśmiechniętą, zapomina o swéj nędzy, ogołoceniu, lichéj odzieży; myśli tylko o dobroci bogacza i oddaje mu pokłon głęboki, pełen uszanowania.

I ty czyń to samo wobec Pana Jezusa: zapomnij o swojéj nędzy, myśl tylko o dobroci Jego, cześć Jéj oddawaj ufnością i pokorą.

2. Ubogi, następnie, wychwala dobroć bogacza, mówiąc: Wszystkim znana jest dobroć twoja i ja jéj nieraz doznałem i wylicza odebrane dobrodziejstwa.

Tak i ty postępuj: uwielbiaj dobroć Boską i dzięki składaj; serce ci podyktuje słowa, uczucia gorące i słodkie łzy wdzięczności, najwymowniejsze modły dziękczynienia.

3. Potém ubogi przedstawia swe nędze i mówi: Dziś do drzwi twoich, z większą jeszcze niż dawniéj nędzą, z większémi potrzebami przychodzę.

Prócz Ciebie nie mam się do kogo udać; wiem, że mnie dobroć Twoja nie odepchnie, większa jest ona, niż ubóstwo moje, wiem, że największém szczęściem dla Ciebie jest: wylewać łaski i dobrodziejstwa swoje.

Umiejmy przeto przedstawiać tak Panu nasze nędze, chwytać Go za serce, dając

Mu sposobność wylewania darów, okazywania swej Boskiej miłości.

Skoro ubogi, hojnie od bogacza udarowany, otrzyma więcej, niż prosił, wtedy płacze z rozczulenia, nie patrzy na dary, lecz na serce dobroczyńcy i jedno tylko powtarzać umie: O! jakżeś dobry Panie! jam Cię znał, jam wiedział...

Lecz jeżeli bogacz zaprosi biedaka do stołu swego i obok siebie posadzi: cóż wtenczas dzieje się w sercu żebraka? Patrzéć, mówić, pożywać nie śmie, wzruszony taką dobrocią!

A czyż nie tak postępuje z nami Pan Jezus?

Niech wielkość nędzy naszéj da nam poznać nieskończoną dobroć Jego!

4. Wreszcie ubogi odchodząc, obdarzony od dobroczyńcy swego mówi: Ach! gdybym umiał Ci się czém wywdzięczyć, co uczynić dla Ciebie! będę się przynajmniej modlił za rodzinę Twoję.

Odchodzi uradowany, błogosławi dobroczyńcę i modli się się za jego rodzinę.

I my tak czyńmy: żebracy hojnie obdarowani od Pana, błogosławmy Go, wysławiajmy dobroć Jego, módlmy się za rodzinę Jego, to jest Kościoł święty, i nieśmy Mu ofiarę serca i życia naszego.

HYMN
na dzień 17 września.
Odebranie Blizn świętego Ojca Franciszka
(Z brewijarza kapucyńskiego).

Góra Alwernu odświéża,
Krzyża tajnie i cierpienia;
Szczyt jéj z niebem duszę zbliża,
Daje przywiléj zbawienia,
Gdy czyni przy lampie krzyża,
Franciszek święte ćwiczenia.

Tam na urwisku mąż Boży,
Sam jeden w głuchéj jaskini,
Modły, post, czuwanie mnoży,
Zdala od świata, w pustyni,
Miłość w nim się ogniem sroży,
Jednêm go westchnieniem czyni.

W rozmyślaniu na opoce,
Leci w niebo po nadzieję;
Nad męką Pańską dnie, noce,
Płacząc z boleści niszczeje;
Prosząc o krzyża owoce,
Duchem z pragnienia topnieje.

I oto cudem zjawiska,
W kszałt Serafa nieba szczyty,
Rzuca Pan i przed nim błyska,
Sześciu skrzydłami okryty;
Twarz pokoju promień ciska,
A sam do krzyża przybity.

Sługa poznał swego Pana,
W pośród cierniowego wianka;
Poznał wszech wieków Hetmana,
W cichéj pokorze Baranka,
Tajnia niewypowiedziana,
Pieści słuch Zbawcy kochanka.

Cały szczyt światłem połyska,
Kraj do koła uwesela;
Miłość nowiutkiém z ogniska,
Sercem Franciszka obdziela;
Wnet na ciele jego tryska,
Błogich pięć ran Zbawiciela.

Cześć Tobie, ukrzyżowany,
Niech Cię wielbim, Zbawco świata,
Z Franciszkiem, co miał Twe rany,
Co miłością tak się splata,
Że z Twym smutkiem duszą zlany.
Z męką Twą ciałem się brata.

Opuszczony klasztor i ksiądz Kapucyn,

przez

ks. Arcybiskupa Hołowińskiego.

(Ciąg dalszy ob. Nr. 12).

Często spotykamy ludzi, do których w piérwszéj rozmowie czujemy pociąg, i wtedy nie trzeba długiego czasu do zawiązania szczeréj przyjaźni. To samo uczucie obudziło się we mnie do poczciwego zakon-

nika. Ojciec Daniel, tak się bowiem nazywał, niepomału mnie dziwił i zajmował. Twarz jego biała i pociągła, chociaż wyrażała bardzo przyjemne rysy, jednak niezwyczajną bladością i przedwczesnémi zmarszczkami zdawała się świadczyć o poniesionych cierpieniach, a włosy, mocno posrébrzone, jeszcze ten domysł utwierdzały. W spokojném jego wejrzeniu malowały się słodycz i łagodność, a w saméj postawie i w mowie była dziwna mieszanina ukształcenia świeckiego i zakonności. Przy prostym bowiem układzie, często przebijała się grzeczność i zręczność wyższego towarzystwa; przy jakimś mistycyzmie, który zdawał się zbliżać ledwie nie do przesądów, jaśniało najgłębsze rozumowanie, dowodzące i zdrowego sądu o rzeczach i niemałéj nauki. A chociaż łatwo mogłem stąd wnieść, że to był człowiek serca, tacy bowiem ludzie przy największém ukształceniu mają skłonność do cudowności, jednak ta uwaga nie wyjaśniała wszystkiego, a szczególniej uderzały mnie: jego spokojny jakiś smutek i jakaś niezwykła tęsknota.

W tym właśnie czasie zaszedł mój powóz. Wiedząc, że jedziemy w jednę stronę, prosiłem, aby mi towarzyszył, a koniki łaskawemu dobrodziejowi odesłał; com naprawdę nie tylko czynił z przychylności,

ale i ciekawości bliższego poznania Ojca Daniela. Niedługo dał się prosić zakonnik i siadł ze mną do powozu. — A rzeczy? zapytałem. — *Omnia mea mecum porto.* (Wszystko moje mam ze sobą), odpowiedział z uśmiechem. Szybko pędziliśmy po gładkiej drodze. Już księżyc w pełni, jakby syn wdzierający się do panowania jeszcze za życia ojca, oddawna wstępował na niebo i coraz więcéj jaśniał, im więcéj słońce zapadało. Przyjemny chłód wieczoru po dziennym upale, czyste, wonne powietrze, rozmaity a ustawnie migający widok na ukłosione pola, góry, rzéki i lasy, przy pożegnalnym śpiéwie ptasząt, orzeźwiały i podnosiły ducha, czyniąc go skłonnym do myślenia i do wzajemnéj wymiany tych myśli. Cały ten wieczór przegadaliśmy najprzyjemniéj i cały następny dzień upłynął podobnież, a im więcéj poznawałem Ojca Daniela, tém bardziéj byłem ciekawy zbadania: jakie koleje losu sprowadziły go do Kapucynów. Zauważałem tylko, że kiedy wszczęła się rozmowa o zbytkach i życiu nad możność, wtedy wychodził nieco ze zwykłéj słodyczy i spokojności i nader mocno powstawał na tę plagę egipską. Wiadomo, jak droga zbliża ludzi: jakoż, choć w krótkim czasie, przy wzajemnéj skłonności, byliśmy już poufałymi przyjaciółmi.

Wślad za tém przyszło do zwierzeń, a te zakończyły się następującą opowieścią Ojca Daniela o jego przeszłości, kolejach jego dawnego życia i o tém, co go skłoniło do wstąpienia do zakonu Kapucynów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmowa duchowna

Ojca Krescentego, Kapucyna, z Janem, stolarzem, o trzecim zakonie św. Ojca Franciszka Serafickiego.

Jan. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ojciec Kreseenty. Na wieki wieków. Amen. Dobrze, kochany Janie, że dotrzymałeś słowa, przychodząc dziś do mnie. Siadajże. Może sobie życzysz, abym cię przyjął do tercyjarstwa?

Jan. O nie, duchowny Ojcze, nie mogę jeszcze przyjąć trzeciego zakonu, mam bowiem niektóre skrupuły co do tercyjarstwa, i choć już wiele o niém słyszałem, nie zrozumiałem jednak wszystkiego dokładnie, i dlatego chciałbym w dzisiejszéj rozmowie wszystko wypowiedzieć.

Ojciec Krescenty. Dobrze, kochany Janie. Ja nie zmuszam nikogo do przyjęcia trze-

ciego zakonu. Jestto sprawa ważna i wymaga rozwagi i poprzedniego doświadczenia. Gdybym każdego, bez wyjątku, przyjmował do tercyjarstwa, postępowałbym sobie bardzo nieroztropnie, a nadto nie według woli naszego Serafickiego Ojca i przeciw regule świętéj. Również nie byłoby stósownêm takie porywcze przyjmowanie osób do trzeciego zakonu, których życie nie dosyć jest znane i którzy nie okazują dobrych przymiotów, zdobiących prawego syna Kościoła i którzy nie są doświadczeni w uczynkach pokutnych: podobni nie rokują dobréj nadziei i na przyszłość. Ale, prawda, mój kochany Janie, wspomniałeś na początku coś o skrupułach.

Jan. Wszystko opowiem dokładnie Ojcu duchownemu. W drugi dzień świąt Wielkanocnych byłem u mego przyjaciela, bardzo poczciwego człowieka. Otóż jemu po przyjacielsku wyjawiłem, że mam zamiar wstąpienia do trzeciego zakonu. Gdy to usłyszał, zadumał się, a po chwili zaczął radzić, abym zaniechał podobnego postanowienia.

Wiész co, mówi do mnie, będąc niedawno zagranicą, miałem sposobność dowiedzenia się, że członkowie trzeciego zakonu odznaczają się zupełnie fałszywą po-

bożnością. okazując takową li tylko powierzchownie.

Lubią często chodzić do kościoła, i długo tam siedzieć, odbywać pielgrzymki po odpustach, pościć i t. d., ale to wszystko nie zgadza się z ich wewnętrznem przekonaniem. Niby to ściśle przestrzegają przepisów reguły, lecz, mimo to, zwracają bacznie oko na błędy drugich, i niedbale spełniają rozmaite obowiązki swego stanu i t. d. Myślę zatem, że taka pobożność nie jest czem innem, tylko faryzajstwem. A nawet niektórzy duchowni w podobny sposób odzywają się o tercyjarstwie. A mówił to wszystko tak przekonywająco, że muszę się przyznać duchownemu Ojcu, iż nie wiedziałem, co na to odpowiedzieć, i podzielałem w części jego zdanie, a w końcu zachwiałem się w postanowieniu.

Ojciec Krescenty. Takie zapatrywania i skrupuły z nich wynikające, kochany Janie, często się dają słyszeć, chociaż najczęściej są bezzasadne.

Uważ tylko dobrze, co ci powiem. Prawda, że są niektórzy członkowie trzeciego zakonu udanemi pobożnisiami, ludźmi bez cechy prawdziwej pobożności, mogą nawet mieć rozmaite błędy i ułomności, któż może temu zaprzeczyć? Jednakowoż w tem nie może być winien trzeci zakon.

Wszak nasza święta religija katolicka jest ustanowiona od samego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, jest jedyną i prawdziwą drogą, która do nieba nas prowadzi; jest Boską, świętą i doskonałą. Ktokolwiek według niéj postępuje, ten jest cnotliwy, świątobliwy na ziemi i z pewnością zdąża ku niebu. A jednak, tylu Jéj wyznawców jest niedoskonałych, z rozmaitémi błędami, przywarami, występkami; a nawet wielu z pomiędzy nich żyje bezbożnie, tak, że nieraz żydzi i inni niewierni gorszą się ich czynami. Czy jednak w tém winna jest religija, lub Kościół święty? Wszak prawda, że nie?

Tak samo dzieje się i z trzecim zakonem. Jego założycielem jest święty Franciszek, który, na wzór wielkiego apostoła, okazał się w XIII-tym wieku na widowni świata, aby tenże wydźwignąć z rozmaitych występków, w które tak bardzo był pogrążony. Napisał regułę za szczególniejszém natchnieniem Boskiém, jak o tém świadczy święty Bonawentura, doktór Kościoła. Treść téj reguły, jak o tém każdy może się przekonać, jest nie czém inném, jak dokładném wykonywaniem przykazań Boskich i kościelnych. Jeżeli więc, mimo to, niektórzy członkowie trzeciego zakonu są niedoskonali, podlegający rozmaitym usterkom i błę-

dom, nié można przecież tego w żaden sposób przypisywać samemu trzeciemu zakonowi, lecz jedynie osobom, które tak mały pożytek odnoszą z tak obfitych łask, jakich im hojnie udziela trzeci zakon.

Jan. Uniewinniałeś takowych, Ojcze duchowny; jednak, mimo to, może ktoś zarzucić: „Po owocach poznaje się drzewo“, a zatém, gdy trzeci zakon wydaje takie owoce, nie odpowiada to jego doskonałości.

Ojciec Krescenty. To jest zupełnie bezpodstawne posądzanie, jakoby udana pobożność i rozmaite niedoskonałości, usterki, jakie napotkać można u członków trzeciego zakonu, miały być owocami tegoż. Zakon trzeci bowiem udziela swym członkom wystarczających sił duchownych, aby mogli dobre uczynki sprawować, utrzymywać się na drodze prawdziwéj doskonałości i ułatwia im, że tak powiem drogę do nieba.

Jednak, niestety, nie wszyscy zawsze chcą chętnie korzystać z téj pomocy, i dlatego nieraz dają się widzieć mniejsze lub większe zboczenia. Różne zaś błędy, których niekiedy jesteśmy świadkami, pochodzą już z wrodzonéj słabości natury ludzkiéj, a „ktoby mówił, że grzechu nié ma, ten jest kłamcą“, mówi Pismo święte.

Dalsze powody usterek, upadków, wynikają z tego, że wielu przyjmuje tercyjar-

stwo bez namysłu i głębszego zastanowienia się nad sobą. Nie chcą pierwéj dokładnie poznać nowych obowiązków, jakie wkłada trzeci zakon, więc nic dziwnego, że, zostawszy tercyjarzami obojętnieją, leniwieją w pracy duchownéj i zczasem nie są bynajmniéj chlubą tego zakonu. Wielu znów mieszka w oddaleniu, a przez to mniéj mają pomocy duchownéj i zachęty od drugich. Nie mogą zawsze uczęszczać na zgromadzenia, jakie się zwykły odbywać co miesiąc, a przytém rzadko, albo, co gorsza, wcale nie czytają nic o swoich obowiązkach. Jeżeli zatém, mój kochany Janie, zastanowisz się nad témi i wielu innémi powodami, o których późniéj pogawędzimy, przestaniesz się dziwić, słysząc o niektórych błędach, u członków trzeciego zakonu, a przezto pozbędziesz się niektórych niepotrzebnych skrupułów swoich.

A nawet powiem ci i to, że ludzie, bardzo często, nawet najniewinniéj, pomawiają tercyjarstwo o rozmaite wykroczenia, tak dalece, że człowiek ze zdrowym rozsądkiem, nieuprzedzony, podobnym opowiadaniom nie daje wiary. Najczęściéj, czego sam doświadczyłem, z małéj rzeczy robią bardzo wielką; gdyż niektórzy, a dzisiaj na takich nie zbywa, ze słomki potrafią zrobić belkę.

A na to, co ci twój przyjaciel mówił, że

mu nawet duchowny opowiadał o jakichś występkach tercyjarskich, powiem ci tylko tyle, że ów duchowny mógł mówić ogólnie o niektórych błędach pojedynczych osób, należących do trzeciego zakonu, bo któż z ludzi wolny jest od takowych? Lecz, aby posądzać kapłana katolickiego o rozprawianie o występkach z człowiekiem obcym, a nawet i znajomym, w to mi jakoś trudno wierzyć: albowiem w podobny sposób żaden duchowny nigdy nie postępuje, owszem, o ile tylko może, stara się wytłomaczyć, uniewinnić bliźnich upadki, boleć nad niemi, ale ich nie rozpowiadać.

Jan. Muszę przyznać, że w ten sposób uwolniłem się od wielu wątpliwości i skrupułów. Dziękuję więc serdecznie Ojcu duchownemu za jego naukę.

Przy najbliższéj sposobności, jeśli tylko Ojciec duchowny pozwoli, przyjdę znowu z innémi pytaniami.

Ojciec Krescenty. Dobrze, zgadzam się. Teraz jednak, przepraszam cię, mój kochany Janie, gdyż muszę iść do chóru, gdzie mnie dzwonek wzywa, na wspólne paciérze. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jan. Na wieki wieków. Amen.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Patronka na wrzesień:

Żywot świętéj Róży Witerbskiéj, Panny.

O święta Różo! przedmiocie mojéj czci i uwielbienia, ozdobo, patronko i przewodniczko dla dziewic trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka! tyś mi dana z nieba za opiekunkę; w dniu pamięci twojéj poświęconym przyobległszy się w habit zakonny O. O. Kapucynów, miałem Cię naśladować w miłości Boga i bliźniego, w nienawiści złego, w staraniu o nabycie pokory, czystości i owéj żarliwości apostolskiéj, którąś się tak świetnie odznaczyła. Nic z tego wszystkiego nie spełniłem, a przeto ubliżyłem zbyt twojéj świętości. Chciałbym przynajmniéj twą wielkość dziś zalecić ludziom, ale powiédz, błagam: jakiémi wyrazami mam Cię wielbić? jak uczcić Boga, który tak wielkie dziwy sprawił w twéj duszy? Mamże Cię nazwać perłą, lub drogim kamieniem co rzucał ogniem brylantowym? lub liliją białą, nieskalaną, zapachem któréj ludzi upajałaś? czy aniołem Bożym, boć na taką nazwę zasługuje każda czysta dziewica? czy oblubienicą Chrystusa, miłującą, posłuszną a wierną? czy wypieszczoną

dzieciną przez Najświętszą Pannę Maryją? czy też, że zapożyczę nazwy od twego imienia i nazwę Cię różą, któraś wyrosła w ogrodzie świętego Ojca Franciszka? O tak, tyś różą! tém cudowniejszą, żeś w samymże pączku na podziw rozwinięta, a rozwinięta w piękno, ozdobę, krasę i pełność życia.

Godnaś, zaiste, uwieńczyć czoła dziewic i spoczywać na piersiach Jezusa i Maryi, bo tak mi się zdaje, tak chciałbym w to uwierzyć, że serce Jezusa czyste, święte, i niepokalane, chcąc się światu pokazać, przybrało postać twéj osoby! Jam cię miał uczcić, tymczasem zraniłem życiem mojém, abyś i w tém była podobną do twego Jezusa. Przebacz mi, święta panienko, wyjednaj łaskę nawrócenia; pozwól, abym w godzinę śmierci, trzymając w ręku różę, to jest: Ciebie, święta Różo! zasłonił siebie przed gniéwem Sędziego Boga, któregoś wiekuistém jest kochaniem.

Nasza święta urodziła się w Witerbie, roku 1240, z rodziców ubogich, ale zacnych i pobożnych; w niemowlęcym wieku można ją było porównać do kwiatu rozkwitającego od świtu, bo oczka już w niebo wznosiła i zdawała się płonąć Bożą miłością. Jezus i Maryja były piérwszémi słowami, które wymówiły jéj usteczka; piérw-

szém jéj poruszeniem było uklęknąć pod krzyżem, i obrazem Najświętszéj Maryi Panny. Już w zaraniu życia jaśniała doskonałością.

Powiédzcie, aniołowie święci, czyż nie piękna i godna was towarzyszka!

W siódmym roku życia ubłagała ojca, że pozwolił jéj mieszkać w małéj celce, modląc się i pracując; nieraz miłość Boża, tak paliła jéj duszę. że wśród nocy, z łóżka powstawszy, biegła na ulice, wyśpiéwując głosem anielskim pochwały Boskiego Oblubieńca swego. Była zaś tak wielkiéj wiary i uczynków, że zmarłą ciotkę do życia przywróciła. Cicha, czysta tak dalece, że tę cnotę budziła w tych, co na nią spojrzeli. Lubo sama uboga, dziwną miłością pałała ku bieednym. Raz niosąc ukryty chléb, gdy od Ojca spytana natarczywie, okazała chléb, w róże zamieniony.

Ojciec przedwieczny, chcąc jeszcze więcéj przywiązać to cudowne stworzenie do krzyża Syna swojego, gwałtowną jéj zesłał chorobę, tak, że chwila każda zdawała się być ostatnią; aż nagle osoby przy niéj będące jasny obłok ujrzały, a Panna Najświętsza, otoczona chórem aniołów, do Róży się przybliżyła, na ręce ją wziąwszy, z niewymowną uściskała czułością i rozkazała jéj przywdziać sukienkę trzeciego zakonu św.

Ojca Franciszka, a potém mieszkańców Witerbu i Poggi nauczać o pokucie, sprawiedliwości i spokoju. Róża podówczas liczyła dopiéro dziewiąty rok życia swego. Słaba dziéweczka, rozpalona odwagą nadludzką, bez żadnéj odwłoki posłuszną się stała rozkazowi jéj z nieba danemu, i jako izraelscy prorocy przebiegała ulice Witerbu, głosząc ludziom pokutę i Boże błogosławieństwa dla obrońców Kościoła rzymsko-katolickiego; z niewypowiedzianą odwagą zaczepiała dumnych kacerzów, błędy im wyrzucając i dowodząc wymownie kłamstwa ich fałszywéj nauki: wszyscy odczuli, że Duch święty przemawia przez jéj usta, boć i Pismo święte głosi: „Z ust niemowląt i z ssących dajesz sobie chwałę, Panie“. Kacerze, wściekając sie ze złości, nie oszczędzili jéj najstraszliwszych pogróżek, jeśliby milczéć nie chciała. Lecz młoda dziéweczka tém śmieléj mówiła, dowodząc, że z wielką radością swe życie poświęci na obronę świętéj wiary katolickiéj.

Rozjuszeni kacerze od rządcy Witerbu wymogli, że wraz z rodzicami wygnano ją z miasta. To bezprawie dzikie i okrutne stało się wpośród ostréj zimy. Udała się więc z biédnémi rodzicami swojémi w góry Cymińskie, gdzie przepowiedziała bliski

tryjumf Kościoła, przez nagły zgon dzikiego prześladowcy Kościoła Fryderyka II-go, cesarza. Nie przestawała święta Róża nauczać publicznie, stwierdzając cudami słowa swoje; niewiastę od urodzenia ślepą udarowała wzrokiem. Żeby zaś przekonać heretyków o prawdzie wiary katolickiéj, weszła na stos rozpalony i na nim pozostała 3 godziny, aż ogień całkiem wygasnął. Cud tak wielki wielu nawrócił, a między innémi arcyzłośliwą kacerską niewiastę. Wróciwszy do miasta Witerbu, gdzie z wielką radością przyjętą została, Róża dwa lata jeszcze spędziła w domu rodzicielskim, zamieszkując ubogą celkę swoję. W niespełna 18-tym roku życia błogosławiona jéj dusza, uleciała w niebiosa. W latach więc kilkunastu wielki zawód przebiegła, a na jéj grobie dziewicznym rozkwitły róże cudownéj piękności, Ciało jéj po kilku latach z ziemi wydobyte znaleziono nieskazitelném, i takiém się zachowuje jeszcze do dziś dnia. Kościół obchodzi uroczystość świętéj Róży dnia 4 września. O słodka moja patronko, kiedyż Ciebie będę mógł oglądać i cieszyć się twoją chwałą, jakiéj używasz w niebie z Chrystusem.

Módl się i spraw, aby i ja, krzak nieużyteczny, mógł się w różę Bożą, ku wię-

kszéj twojéj i twojego Boga chwale, przemienić. Amen.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Wrzesień.

4 września św. Róży z Witerbu, panny.
11 „ bł.: Bernarda, z Ofidy, kapucyna wyznawcy.
17 września odebranie blizn świętego Ojca Franciszka.
18 września św. Józefa, z Kopertynu, wyz.
25 „ św. Pacyfika, z św. Severinó, wyznawcy.

Kroniczka.

Kempno. *(Archidyjecezyja Poznańska).* Na dzień 21 czerwca b. r. zapowiedziany był przez czcigodnego Wieleb. ks. Józefa Iwaszkiewicza, miejscowego proboszcza wybór przełożonych tercyjarzów. Po odprawioném nabożeństwie, w uroczystość św. Alojzego, odśpiéwanym hymnie o Duchu Przenajświętszym i stosownéj nauce, przez Ojca Krescentego, kapucyna z Krakowa, przystąpiły siostry trzeciego zakonu do wybrania dla siebie przełożonych, wedle przepisu reguły świętéj, i tak: przełożoną wybraną została: Stanisława Lis, sekretarką Józefa Lis,

kasyjerką Małgorzata Idzikowska, radczyniami: Natalija Kozłowska, Zuzanna Olejnik, Zuzanna Glugla, panna Lis.

Kempno. Dnia 27 kwietnia 1884 przyjęte do trzeciego zakonu św. Ojca Franciszka serafickiego w dyecezyi Poznańskiéj, w dekanacie Kempińskim w parafii Kempno, przez Ojca Krescentego kapucyna z Krakowa, osoby następujące:

1. Andrzéj Stateczny, im. z. Franciszek.
2. Maryjanna Stateczna, im. z. Weronika.
3. Jan, Warzyniec Biéda, im. z. Franciszek.
4. Teodozyja Biéda, im. z. Barbara.
5. Joanna, Barbara Lichenija, im. z. Franciszka.
6. Małgorzata, Maryjanna Sikora, im. z. Franciszka.
7. Małgorzata, Maryjan. Wawrzyniak, im. z. Katarz.
8. Rozalija, Barbara Rabiega, im. z. Klara.
9. Natalija Kozłowska, im. z. Franciszka.
10. Zuzanna, Maryjanna Latusek, im. z. Anna.
11. Jan, Franciszek Glugla, im. z. Józef.
12. Michalina Malik, im. z, Franciszka.
13. Kazimiérz, Andrzéj Walarczyk, im. z. Franciszek.
14. Józef Lis, im. z. Franciszek.
15. Eleonora Lis, im. z. Franciszka.
16. Zuzanna, Anna Glugla. im. z. Weronika.
17. Krystyna Kępa, im. z. Barbara.
18. Ignacy, Karol Puchała, im. z. Fran. Maryjan.
19. Katarzyna, Józefa Frydrych, im. z. Elżbiéta.
20. Maryjanna Sieroch, im. z. Katarzyna.
21. Zuzanna Blabis, im. z. Weronika.
22. Stanisław, Paweł Olejnik, im. z. Wojciech.
23. Ewa Pietrzak, im. z. Józefa.
24. Katarzyna, Maryjanna Olszewska, im. z. Barbara.
25. Bronisława, Aniela Kępa, im. z. Stanisława.
26. Karolina Baudys, im. z. Anna.
27. Katarzyna, Magdalena Skarplik, im. z. Teresa.

28. Jadwiga, Anna Bednarska, im. Maryjanna.
29. Zuzanna, Weronika Warszawska, im. z. Fran.
30. Agnieszka, Katarzyna Jarosz, im. z. Maryja, Józ.
31. Maryjanna Latusek, im. z. Barbara.
32. Stanisława, Maryja Lis, im. z. Franciszka.
33. Waleryja, Pelagija Wyderkowska, im. z. Fran.
34. Walenty, Stan. Spikowski, im z. Wojciech.
35. Salomeja, Zuzanna Bogucka, im. z. Urszula.
36. Maryjanna Waloch, im. z. Franciszka.
37. Petronela, Barbara Kuźnicka, im. z. Maryja, Józ.
38. Rozalija Pielarczyk, im. z. Antonina.
39. Józefa, Anna Cichosz, im. z. Weronika.
40. Maryjann Barbara Świtalska, im. z. Józ. Maryja.
41. Franciszka, Apolonija Kalinowska, im. z. Maryja.
42. Jadwiga, Teofila Sołtysiak, im. z. Anna.
43. Julijanna, Zofija Stępna, im. z. Apolonija.
44. Balbina, Jadwiga Kapral, im. z. Weronika.
45. Piotr Zawada, im. z. Paweł.
46. Bibijanna, Maryjanna Zawada, im. z. Anna.
47. Agnieszka Tyra, im. z. Anna.
48. Maryjanna Samolska, im. z. Franciszka.
49. Zofija, Konstancyja Sobczyk, im. z. Małgorzata.
50. Salomea, Tekla Krause, im. z. Józefa.

Kościół św. Krzyża w Wilnie. Na miejscu, gdzie pogrzebano w XIV-tym wieku siedmiu Franciszkanów, zamęczonych za Wiarę świętą za czasów księcia litewskiego Olgierda w mieście Wilnie, biskup Paweł Algimuntowicz, książę Holszański w roku 1543, na ich mogile zbudował kościołek, a następnie biskup Abraham Wojna w 1635 roku osiedlił przy nim braci zakonu św. Jana Bożego, pospolicie u nas Bonifratrami zwanych i urządził szpital dla cierpiących obłąkanie umysłu, którym wzmiankowani bracia zarządzali aż do roku

1843, a potém go oddano w zawiadywani miejscowéj magistraturze.

Kościół jest niewielki, ma zewnątrz studnię czystéj, zdrojowéj wody, któréj lud w dobréj wierze używa, jako cudowną od bólu oczu. Są w nim cztéry ołtarze, a w wielkim jest obraz Matki Boskiéj za cudowny uważany. Kościół ten zbiegiem czasu potrzebował, tak wewnątrz jak zewnątrz wielkiéj restauracyi, i ta przy pomocy Bożéj staraniem Wiel. Ojca Romana Kozłowskiego, bernardyna, miejscowego kapelana, dokonaną została, z ofiar przeważnie od ludzi dobréj woli pochodzących. Wspominając zaś o ludziach dobréj woli, którzy chętnie ofiarowali swoj wdowi grosz na odnowienie tego przybytku Pańskiego, nie można pominąć o zasługach pewnéj pobożnéj osoby, która swojém poświęceniem, połączoném z prawdziwą gorliwością, wiele zdziałała, usilnie kołacząc do przekonania i serc osób dobréj woli, aby nie odmawiali swéj pomocy w chwalebnym czynie, dla dobra tego kościoła.

Kraków. Dzień 2-go sierpnia jako odpust Najświętszéj Maryi Panny Anielskiéj (Porciuncula) we wszystkich kościołach zakonnych św. Ojca Franciszka Serafickiego, odbył się z wielką uroczystością. Piękna pogoda zgromadziła licznie pobożnych czcicieli Maryi, nawet z dalszych okolic już na piérwsze nieszpory. Od rana do wieczora kościoły były napełnione wiernémi, przystępującémi do świętych Sakramentów.

Na zebraniu tercjarskiém, odbytem dnia 3 sierpnia 1884 roku, w kaplicy Matki Bożéj Loretańskiéj, zostały przyjęte do trzeciego zakonu świętego

Ojca Fanciszka, przez Ojca Bernarda kapucyna, następujące osoby:

1. Rozalija Odrowąż, im. z. Aniela.
2. Magdalena Janas, im. z. Elżbiéta.
3. Maryjanna Kaczmarczyk, im. z. Róża.
4. Salomea Pacura, im. z. Antonina.
5. Maryjanna Nowara, im z. Anna.
6. „ Sroka, im. z. Aniela.
7. Helena Sroka, im. z. Kunegunda.
8. Apolonija Banaś, im. z. Magdalena.
9. Anna Kswarzyna, im. z. Franciszka.
10. Magdalena Hezner, ìm. z. Elżbiéta.
11. Maryjanna Huzarczyk, im. z. Franciszka.
12. Barbara Popiernik, im. z. Felksa.
13. Maryja Segda, im. z. Stanisława.
14. Wincenty Missura, im. z Ludwik.

Rzym. Proces beatyfikacyjny kapucyna Dydaka Józefa z Gades w Hiszpanii, (zmarł 9 kwietnia 1881 roku) dekretem z 10 lutego b. r., uznającym jego bohatérskie cnoty, do szczęśliwego końca doprowadzony został.

Z Chełmna. *(Prusy Zachodnie).* W Zielone Świątki b. r. odbyły się u nas trzydniowe rekolekcyje. Pomimo, że się zamiejscowym nie doniesiono wcześniéj o nich, przybyły niemal wszystkie siostry, z wyjątkiem kilku chorych lub inną przeszkodę mających. I więcéj nas tym razem było, niż w zeszłym roku, bo 140 osób. W trzecie święto odbyła się wspólna Komunija święta. Był to widok rzewny, rozczulający, gdy się patrzało na taką ilość tercyjarek, ze skupieniem wielkiém zbliżających się do Stołu Pańskiego, w czasie Mszy świętéj.

Po południu, o godzinie 2-giéj, odbyło się przyjęcie 7 nowych członków, i 17 profesyj. Wszystkie profeski za zaszczyt sobie miały stanąć w swoim tercyjarskim ubiorze: brunatne suknie, paskami przepasane, w białych welonach na głowie, a czarny wkładał niestrudzony kilkodniową tą duchowną pracą Wielebny ks. Okoniewski.

Wielu do łez było rozrzewnionych, myśląc sobie, że oto w tém samém ubraniu, prędzéj czy późniéj, do trumny złożone zostaną. Jedna z nich z rana 3-go dnia zachorowała, ale gdy się chwila uroczystéj profesyi zbliżyła, prosiła, aby ją z łóżka przyprowadzić do kaplicy. Podczas całéj ceremonii była podtrzymywaną; jak tylko czarny welon głowę jéj osłonił, odprowadzono ja do łóżka na salę. Nie minęło godziny, gdy sama przychodzi, mowiąc, że czuje się być zdrową i dość silną, aby na koléj iść i odchodzącym pociągiem wrócić do domu; na 1 $^1/_2$ godziny przed profesyją, leżąc na sali, mówiła mi: ach profesyją złożyć, a potém umrzéć, a teraz jest zdrową. Bogu niech za to będą dzięki.

W piérwszy dzień Zielonych Świątek otrzymały tercyjarki po południowéj nauce gieneralną absolucyją, a w trzeci dzień błogosławieństwo papieskie; na końcu śpiéwano psalm „Laudate", udając się do kościołka na zakończenie 40-sto-godzinnego nabożeństwa.

Imiona i nazwiska profesek:

1. Rozalija, Maryja Lipińska.
2. Katarzyna, Weronika Pełkowska.
3. Maryja, Helena Pinkowska.
4. Otylija Barbara Karczewska.
5. Julija, Magalena Robaczewska.
6. Anna, Rozalija Amtmańska.
7. Agnieszka, Salomeja Tomaszewska.
8. Maryjanna, Anna Zwoleńska.

9. Maryja, Anna Seynert.
10. Maryja, Józefa Dulińska.
11. Rozalija, Franciszka Słupska.
12. Katarzyna, Franciszka Kobuchowska.
13. Julija, Katarzyna Zielińska.
14. Maryja, Magdalena Wolschläger.
15. Maryja, Katarzyna Lewandowska.
16. Antonina, Magdalena Marchlik.
17. Anastazyja, Maryja Zaremska.

Przyjęte zaś nowo :

1. Amalija, Maryja Kulikowska.
2. Antonina, Franciska Jabłońska.
3. Joanna, Franciszka Zielińska.
4. Anna, Klara Jankiewicz.
5. Józefa, Gertruda Galikowska.
6. Rozalija, Anna Tiryn.
7. Marcyjanna, Franciszka Dybowska.

Biblijografija.

1. Tom czwarty **Mów parafijalnych ks. Tomasza Grodzickiego** obejmujący: **Kazania pasyjne** wyszedł już z druku nakładem księgarni katolickiéj naszego wydawcy. Tym sposobem ważne i tyle cenione dzieło to ukończone zostało w całości. Obejmuje na 216 stronnicach w 8-ce cztéry oddziały, z których każdy stanowi osobną seryją nauk pasyjnych z tą samą starannością opracowanyeh, a tym samym namaszczeniem celujących. Ostatnia seryja zawiéra 7 kazań o siedmiu słowach Pana Jezusa na krzyżu niezrównanego pożytku. Powołując się na to, cośmy o tém dziele powiedzieli przy ukazywaniu się tomów poprzednich (patrz *Echo* z grudnia 1883 i marca r. b.) zachęcamy do poznajomienia się i z kazaniami postnémi tegoż autora. Cena tego tomu

1 zł. a. 80 cent. (3 m. 60 fen.) a całości w 4 tomach 6 zł. a. 90 cent. (13 m. 80 fen.).

II. Zwracamy uwagę Braci Tercyjarzów na nową publikacyją księgarni katolickiéj naszego wydawcy. Są to **fotografije** z obrazów znakomitych artystów relgijnych, przedstawiające **świętych zakonu św. Ojca Franciszka,** które będą stanowiły miłą pamiątkę i zakładkę w brewijarzu każdego Tercyjarza, tym więcéj, że cena jest bardzo przystępna. Dotąd wyszły:

1. Św. Ojciec Franciszek, w *trzech* różnych przedstawieniach.

2. Św. M. Klara z Asyżu, również w *trzech* różnych przedstawieniach.

3. Św. Antoni Padewski, w *czterech* różnych przedstawieniach.

4. Św. Weronika Julijanna.

5. Św. Feliks z Cantalizio, kapucyn.

6. Św. Wawrzyniee z Brindisium, kapucyn w *trzech* różnych przedstawieniach.

7. Św. Fidelis z Sigmaringen, kapucyn.

8. Św. Małgorzata z Kortony.

9. Św. Józef z Leonissy, kapucyn.

10. Bł. Anioł z Akry, i

11. Bł. Benedykt z Urbino, kapucyn.

Cena każdéj z tych fotografij pięknie wykonanych wynosi tylko 15 cent. (30 fenigów).

Nekrologija.

W piérwszym tygodniu po Wielkiéj nocy b. r., w parafii i miasteczku Czeladź, w Królestwie Polskiém nad granicą Pruską, umarł ś. p. *Ojciec Mateusz Malinowski*, kapłan ze zgromadzenia O. O. Reformatów, zamieszkały w klasztorze etatowym w Pilicy. Ś. p. Ojciec Mateusz urodził się roku 1826, wstąpił do zakonu roku 1844, wyświęcony został

na kapłana roku 1849, żył lat 68, powołania zakonnego 40, a kapłaństwa 35; po wyświęceniu pełnił różne obowiązki w zakonie, jako wikary, magister nowicyjuszów; gwardyjanem téż był kilka razy obiérany, to znów definitorem, a lektorem teologii był do supresyi klasztorów. Gdyśmy się po supresyi rozeszli w różne strony świata, Ojciec Mateusz nie opuścił zacisza klasztornego; odwiédzając od czasu do czasu naszego profesora, szukaliśmy u niego to pociechy duchownéj, to rady, a Ojciec Mateusz serdecznie i radością witał dawnych swoich uczniów.

Był to prawdziwy typ zakonnika, wypełniający ściśle regułę świętego Ojca Franciszka; nie wymawiał się nigdy od posługi parafijalnéj, a chociaż od lat kilku cierpiący, jednak pojechał na prośbę księdza kanonika Sataleckiego, krakowianina do pomocy w słuchaniu spowiedzi Wielkanocnéj, nie przewidując, że już nie powróci do swéj ulubionéj celki.

W roku zeszłym, umarł także w téj parafii w Sosnowcu, kapłan z tegoż Zgromadzenia, *Ojciec Damijan Zakrzewski*, a więc dwóch zakonnych kapłanów na cmentarzu w Czeladzi spoczęło obok siebie.

Dnia 31 grudnia z. r., umarł *Ojciec Stanisław Dąbrowski*, ze zgromadzenia O. O. Kapucynów w Rakiszkach, dyjecezyi Żmudzkiéj, wywieziony z klasztoru Lędzkiego w roku 1863.

Niech odpoczywają w pokoju!

Nro. 2474.

Wolno drukować.

† *Albin.*

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Wrzesień.

1. Św. Izabella P. Terc., siostra św. Ludwika, kr. franc.
2. Św. Lucyjusz, Terc. Męcz., żywo spalony w Japonii.
3. Św. Antoni, Terc. Męcz. w Japoni.
4. Odpust. Św. Róża z Witerbu, Terc. P. 18-to letnia.
5. B. Karol, hrabia, Terc. 1419 w Wenecyi.
6. B. Tesserand, w Lyjonie 1494 Terc.
7. B. Maryja z Burbonów, Wd., Terc. w Amiens.
8. B. Antonina z Florencyi, Terc., oddana ciągłej modlitwie.
9. B. Franciszek, książe Bretanii, Terc. 1488.
10. B. Aleksander Terc. w Peru 1242.
11. Odpust. Św. Bernard z Ofidy, kapucyn.
12. Św. Leon Karazum, Japończyk, Terc. Męcz.
13. B. Adonza, Wd., Terc. 1656 w Hiszpanii.
14. B. Jolenta, siostra św. Kunegundy, księżniczka polska, Terc. P.
15. B. Eufrozyna, Wd. Terc. 1484 w Bituryi.
16. B. Marya Leontana, Terc. 1543 w Albacie.
17. Odpust i Absolucyja gieneralna Pięć Blizn ś. Ojca Franciszka.
18. Odpust. Ś. Józef z Kopertynu.
19. B. Małgorzata Petit, Wd., Terc. Męcz. 1567.
20. B. Bernardyna z Montenajor, Terc.
21. B. Marya Karminella, Terc. w Sycylii.
22. Pobożna Maryja Anna, Terc., znakomita cnotą cierpliwości.
23. B. Beatryx, Wd., Terc. z Willelonga.
24. B. Gillota, Terc. w Toskanii 1297.
25. Odpust. Św. Pacyfik.
26. Św. Łucyja P. Terc. 1400 w Sycylii.
27. B. Marya Ortaga, Terc. 1570 w Alkazar.
28. Św. Witalis a Bastia, Terc. 1491.
29. B. Robert, książę Armenii w 12 roku Tercyjarz 1432.
30. B. Magdalena, Wdowa, Tercyjarka w Tornelli.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.